

Stanisław Obirek

Nowa odsłona filozofii dialogu: Jorge M. Bergoglio

Etyka 48, 107-119

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Nowa odsłona filozofii dialogu: Jorge M. Bergoglio

Autor analizuje radykalną zmianę zachodzącą obecnie w Kościele katolickim. Instytucja, która zwykle uchodzi za uosobienie konserwatyzmu i niezmienności w traktowaniu własnego nauczania, gwarantowanego dogmatem nieomylności papieża, deklaruje gotowość zmiany tego nauczania, jeśli zaistnieją ku temu racjonalne przyczyny. Mamy do czynienia z dynamicznym procesem, którego zakończenie jest trudne do przewidzenia. Już w chwili obecnej dają się jednak wyróżnić pewne tendencje, które można nazwać swoistymi odsłonami filozofii dialogu. Autor dowodzi, że nowa odsłona dialogu stała się faktem niezależnie od tego, czy Kościół katolicki jest w stanie ją przyjąć czy nie.

Zygmunt Bauman w rozmowie z dziennikarzem „L'Osservatore Romano” na pytanie, co uważa za szczególne *novum* w sposobie nauczania papieża Franciszka, odpowiedział:

Uderzył mnie nacisk, jaki papież kładzie na swoją praktykę dialogu. To dialog skuteczny, polega nie na dobieraniu sobie rozmówców, którzy myślą podobnie, ale na zderzeniu się z punktami widzenia odmiennymi od twojego. W takim wypadku może rzeczywiście zdarzyć się, że dialogujący zmieniają stanowiska, które zajmowali wcześniej. Tego typu konfrontacji pilnie dziś potrzebujemy, bo musimy rozwiązywać problemy niesłychanie poważne, a gotowych rozwiązań nie mamy¹.

Jak się wydaje, Bauman uchwycił nie tylko charakterystyczne cechy języka, jakim się posługuje papież Franciszek, ale wskazał również na radykalną zmianę, jaka zachodzi na naszych oczach w samym Kościele katolickim. Oto instytucja, która nie bez słuszności uchodzi za uosobienie konserwatyzmu i niezmienności w traktowaniu swojego nauczania, gwarantowanego dogmatem nieomylności papieża, deklaruje gotowość jego zmiany, jeśli zaistnieją ku temu racjonalne przyczyny.

Jednak sprawa nie jest ani prosta, ani jednoznaczna. Mówiąc wprost, jest paradoksalna. W przypadku Franciszka mamy bowiem do czynienia z przekazem zróżnicowanym i uzależnionym od kontekstu. Z jednej strony w samej rzeczy papież deklaruje gotowość zmiany i otwartość na odmienne stanowiska, z drugiej jednak

¹ Cyt. za: *Szczęście to nie kawa rozpuszczalna*, Giulio Brotti rozmawia z Zygmuntem Baumanem, „Gazeta Wyborcza”, 26-27.10.2013.

nieustannie podkreśla wierność zastanej tradycji. Czy można te dwie postawy pogodzić? W moim przekonaniu mamy do czynienia z dynamicznym procesem, którego zakończenie jest trudne do przewidzenia. Jednak już w chwili obecnej można wyróżnić pewne tendencje, które nazwałbym swoistymi odstonami filozofii dialogu.

Postaram się to pokazać na kilku przykładach. Najpierw przywołam książkę-rozmoowę kardynała Jorgego M. Bergoglia z rabinem Abrahamem Skórką, następnie przedstawię główne rysy dialogicznej strategii zaprezentowanej podczas pierwszej podróży papieża do Brazylii i na końcu pokażę nowe elementy w postawie Franciszka w dwu wywiadach prasowych: dla jezuickiego pisma „La Civiltà Cattolica” i dla liberalnego dziennika „La Repubblica”. Wszystkie te publikacje są łatwo dostępne i moje interpretacje można zweryfikować. Już teraz mogę jednak za Barbarą Skargą powiedzieć, że: „W otwartej rozmowie rodzi się prawda, a także więź między Ja i Ty. Rodzi się więc wspólnota. Całe nasze życie jest właściwie taką niekończącą się rozmową z przeszłością, a także i z tym innym, tu, w społecznym oddziaływaniu, tworząc, jak mówi Gadamer, *commercium* egzystencji”². Przykłady takich rozmów chciałbym przywołać w niniejszym eseju.

Rozmowa przemieniająca

Książka *W niebie i na ziemi*, będąca zapisem rozmowy katolickiego hierarchy z rabinem, została opublikowana w Buenos Aires po hiszpańsku w 2010 roku. Prawdopodobnie pozostałaby jednym z wielu tego typu przykładów dialogu chrześcijańsko-żydowskiego, gdyby nie fakt, że jeden z rozmówców trzy lata później został papieżem. Ten fakt sprawił, że jej polski przekład, który ukazał się po wyborze kardynała Jorgego Bergoglia na głowę Kościoła katolickiego, został zaprezentowany polskiemu czytelnikowi jako odpowiedź na pytanie: „Co myśli papież Franciszek?”³. Pomijając sprawę, czy jest to tylko marketingowy zabieg, warto przywołać niektóre zawarte w niej myśli jako tło dla późniejszych wypowiedzi papieża Franciszka.

Obaj rozmówcy we wstępnych tekstach prezentują swoje koncepcje dialogu. Rabin Abraham Skórka, powołując się na lewicowego intelektualistę argentyńskiego Ernesta Sabata, wskazuje na potrzebę poznania i zrozumienia rozmówcy:

Prawdziwy dialog zakłada, że staramy się poznać i zrozumieć rozmówcę, i określić treść egzystencji człowieka myślącego – jak ujmuje to, na swój sposób, Ernesto Sabato w prologu do zbioru esejów *Uno y el Universo* [„Człowiek i wszechświat”]:⁴ „Człowiek wyrusza ku nieznanym lądom, stara się poznać ludzi, stawia pytania naturze, szuka Boga, po czym spostrzega, że widmem, za którym gonił, był on sam”⁵.

2 B. Skarga, *Gadamer*, [w:] *Człowiek to nie jest piękne zwierzę*, Kraków, ZNAK 2007, s. 208.

3 J. Bergoglio, A. Skórka, *W niebie i na ziemi*, przeł. M. Szafrńska-Brandt, Kraków, ZNAK 2013.

4 E. Sabato, *Uno y el Universo*, Barcelona-Caracas, Seix Barral bdw., s. 7.

5 J. Bergoglio, A. Skórka, *W niebie i na ziemi*, dz. cyt., s. 6.

Zbiór przemyśleń Sabata jest o tyle interesujący, że autor, wybitny fizyk jądrowy i znany pisarz i eseista, wskazuje na niebezpieczeństwo związane z zamkniętymi systemami myślowymi. O swojej książce pisze bowiem:

Ta książka jest zapisem przejścia, a w konsekwencji uczestniczymy w brudzie i niekonsekwencji, które są przymiotami ruchu. Wyobrażam sobie irytację, jaką wywoła u fanatyków systemu, którzy w sposób dziwny są przekonani, że posiadają Prawdę wobec innych tysięcy systemów. Jakby przez specjalne osobiste uzgodnienie z Organizatorem Spektaklu. Z mojej strony przyznaję, że nie mam takich powiązań⁶.

Trzeba przyznać, że to dość nieoczywisty patron rozmów, jakie toczą ze sobą przedstawiciele dwu religii instytucjonalnych, a więc z założenia niejako zainteresowanych przekazem i utrwalaniem własnych tradycji. W tym sensie jest to nowe zjawisko w teologii, która czerpie z inspiracji pozasystemowych.

Dla rabina Skórki celem dialogu z kardynałem Bergogliem jest swoisty wielość i próba wejścia w głęboki kontakt z innymi ludźmi.

Przekazać w książce osobisty ton naszych dialogów oznaczało zjednoczyć się z bliźnim, kimkolwiek by on był, przeobrazić dialog w rozmowę z wieloma osobami, odsłonić własną duszę – z całym ryzykiem, jakie ta postawa ze sobą niesie – w dzielonym przez nas obu głębokim przekonaniu, że jest to jedyna droga poznania spraw ludzkich, droga mogąca zbliżyć nas do Boga⁷.

Lektura całej książki uświadamia, że w tym konkretnym przypadku oznacza to rewizję własnych wyobrażeń na temat tradycji religijnej rozmówcy.

Również dla Bergoglię kwestią podstawową jest nawiązanie kontaktu i porozumienia z drugim człowiekiem. Przy czym odwołuje się on do biblijnego obrazu rozpoznania braci przez Józefa, wydarzenia, które poprzedziły lata nieporozumień. Józefa i braci połączyło wspólne dziedzictwo i gotowość zapomnienia złych doświadczeń. Takich doświadczeń jest, zdaniem Bergoglię, zbyt mało, gdyż zwykliśmy koncentrować się na tym, co dzieli, a nie na tym, co łączy:

Nieraz utożsamiamy się bardziej z budowniczymi murów niż mostów. Brakuje uścisku, płaczu i pytania o ojca, o dziedzictwo, o korzenie ojczyzny. Brakuje dialogu⁸.

Ten brak dialogu nie jest jednak czymś ostatecznym i można temu zaradzić, wypracowując w sobie odpowiednie nastawienie do drugiej osoby. Ważne, by zdać sobie sprawę, że stanowi to jedyną możliwość wejścia w świat wcześniej nieznaną:

6 E. Sabato, *Uno y el Universo*, dz. cyt., s. 7.

7 J. Bergoglio, A. Skórka, *W niebie i na ziemi*, dz. cyt., s. 9.

8 Tamże, s. 11.

Dialog rodzi się z szacunku dla drugiej osoby, z przekonania, że ma ona coś wartościowego do powiedzenia. Oznacza, że w sercu rezerwujemy miejsce dla reprezentowanego przez nią punktu widzenia, dla formułowanych przez nią opinii i propozycji. Postawą charakterystyczną dla dialogu jest serdeczna akceptacja, nie zaś potępienie z góry. Aby rozmawiać, trzeba umieć rozebrać mury obronne, otworzyć drzwi domu i zaoferować ludzką serdeczność⁹.

Najdobitniej widać to na przykładzie spotkania z osobą o odmiennym światopoglądzie, zwłaszcza z niewierzącym czy agnostykiem:

Kiedy spotykam człowieka niewierzącego, rozmawiam z nim o kwestiach ludzkich (...). Nie wchodzę w relację z niewierzącym po to, by uprawiać prozelityzm; szanuję go i pokazuję siebie takiego, jaki jestem. W miarę, jak pogłębia się poznanie, wzrasta szacunek, serdeczność, przyjaźń¹⁰.

Jak się przekonamy, nie jest to tylko retoryczny zabieg; Bergoglio również jako papież zapewnić będzie, że nie zamierza nikogo nawracać. Przy czym nie jest to postawa rezygnacji, ale raczej przekonanie, że różne światopoglądy nie wykluczają wspólnego spoglądania w jednym kierunku:

Nawet z agnostykiem, przy wszystkich jego wątpliwościach, możemy razem spoglądać w górę i szukać transcendencji. Każdy modli się zgodnie ze swoją tradycją. W czym problem?¹¹

No właśnie, wydawać by się mogło, że nie ma problemu. W praktyce wyglądać to będzie jednak różnie.

Zmiana języka i kontynuacja zasadniczej linii doktrynalnej

Przyjazd do Brazylii w lipcu 2013 roku argentyńskiego kardynała Bergoglio, który 13 marca tego samego roku został wybrany na papieża Franciszka, oraz wyrażone przy tej okazji poparcie dla oburzonych i marginalizowanych mogły otworzyć nowy rozdział w stosunkach Watykanu z teologią wyzwolenia. Mogły, ale nie otworzyły. Uważna lektura tekstów papieża nie pozostawia żadnych wątpliwości. Franciszek jest i pozostał sceptykiem wobec głównych dokonań teologii wyzwolenia. Wprawdzie już w samolocie, w czasie spotkania z dziennikarzami 22 lipca 2013 r., powołując się na lekturę analiz socjologicznych (co zwykli robić teologowie wyzwolenia), powiedział:

Trochę jesteśmy przyzwyczajeni do tej kultury odrzucenia: wobec starszych czyni się to nazbyt często! Ale teraz, kiedy tak wielu młodych pozbawionych jest pracy, także do nich dociera kultura odrzucenia. Musimy przerwać ten zwyczaj odrzucania! Nie! Potrzebna jest kultura integracji, kultura

9 Tamże, s. 12.

10 Tamże, s. 25.

11 Tamże, s. 237.

spotkania, podjęcia wysiłku, aby wszyscy aktywnie uczestniczyli w życiu społecznym! Taki po trosze sens chciałbym nadać tej wizycie u młodych, młodych żyjących w społeczeństwie¹².

Jak jednak widać wyraźnie w późniejszych tekstach i przemowach, przede wszystkim w czasie Światowych Dni Młodzieży, papież ma na myśli wspólnotę kościelną, a nie społeczeństwo jako takie. Jeszcze bardziej radykalnie zabrzmiały słowa Franciszka w rozmowie z młodymi Argentyńczykami 25 lipca 2013 r., gdzie między innymi padło, wielokrotnie cytowane wyzwanie do „rabanu”:

Chcę powiedzieć jedną rzecz, mam nadzieję, że owocem Dni młodzieży będzie raban, że tutaj w Rio dojdzie do rabanu. Chcę rabanu w diecezjach, chcę by się rozlał na zewnątrz, chcę, by Kościół wyszedł na ulice. Chcę, byśmy się strzegli wszystkiego, co jest światowością, przyzwyczajeniem, wygodą, a nawet klerykalizmem, tego wszystkiego, co nas prowadzi do zamykania się w nas samych¹³.

A jednak ma to być raban, by tak rzec kościelny, dystansujący się od wszystkiego, co nie jest z ducha Kościoła. Jeśli będzie on pojmowany tak, jak to w Polsce od wielu lat praktykuje o. Tadeusz Rydzyk ze swoimi zwolennikami, to trudno upatrywać w takim rabanie wzmocnienia demokratycznych struktur państwa i polepszenia sytuacji grup zepchniętych na margines, a raczej wzrost postaw roszczeniowych i dalszego upolitycznienia katolicyzmu.

Wydawałoby się, że na spotkaniu z młodzieżą na Copacabana tego samego dnia Franciszek stanął zdecydowanie po stronie inkryminowanej przez swoich poprzedników teologii wyzwolenia, wyraźnie wzywającej do zaangażowania i przemiany świata. Papież wołał:

Drodzy przyjaciele, wiara jest rewolucyjna i dzisiaj pytam ciebie: czy jesteś gotowy, jesteś gotowa wejść w tę rewolucyjną falę wiary? Tylko wtedy, gdy wejdiesz w tę falę, twoje młode życie nabierze sensu i tylko wtedy będzie owocne!¹⁴

Tu znowu tylko język jest rewolucyjny i zbliżony do postulatów teologii wyzwolenia; kontekst całego przemówienia wyraźnie wskazuje na odnowę wewnątrzkościelną, a nie na zmianę struktur społecznych odpowiedzialnych za zniewolenie całych grup społecznych.

Dwa dni później, na spotkaniu z klerem, pojawiły się akcenty znane z przesłania Jana Pawła II:

12 http://www.vatican.va/holy_father/francesco/speeches/2013/july/documents/papa-francesco_20130722_gmg-intervista-volo-rio_pl.html [4.11.2013].

13 http://www.vatican.va/holy_father/francesco/speeches/2013/july/documents/papa-francesco_20130725_gmg-argentini-rio_sp.html [4.11.2013].

14 http://www.vatican.va/holy_father/francesco/speeches/2013/july/documents/papa-francesco_20130725_gmg-giovani-rio_pl.html [4.11.2013].

Miejcie odwagę iść pod prąd tej kultury sukcesu, tej kultury odrzucenia. Spotkanie i otwarcie na wszystkich, solidarność – słowo zapomniane w tej kulturze, jakby było brzydkim słowem – solidarność i braterstwo to elementy, które czynią naszą cywilizację prawdziwie ludzką.

Ale przecież podstawowym przekonaniem jest posiadanie prawdy, którą jest Chrystus:

Być sługami komunii i kultury spotkania! Chciałbym, żebyście byli w tym względzie niemal obsesyjni. Robić to, nie będąc zarozumiałymi, nie narzucając „naszych prawd”, ale kierując się pokorną i radosną pewnością właściwą temu, kogo odnalazła, dosięgła i przemieniła Prawda, którą jest Chrystus, i kto nie może Go nie głosić (por. Łk 24, 13-35)¹⁵.

Nie ma tu tak zdecydowanych przeciwstawień, znanych z ostatnich lat pontyfikatu Jana Pawła II, gdzie motywem przewodnim było straszenie „cywilizacją śmierci” i wskazywanie na jedynie w katolicyzmie obecną cywilizację życia i miłości, ale retoryka jest zasadniczo taka sama.

Interesujące i tylko pozornie zaskakujące elementy pojawiły się na spotkaniu z brazylijskimi politykami:

Przyszłość wymaga dzisiaj dzieła rehabilitacji polityki – rehabilitacji polityki, która jest jedną z najwyższych form miłości. Przyszłość wymaga również humanistycznej wizji gospodarki oraz takiej polityki, w której coraz pełniej i lepiej realizowałoby się uczestnictwo ludzi, unikającej elitaryzmów i eliminującej ubóstwo. Niech nikt nie będzie pozbawiony tego, co konieczne, i niech każdemu będzie zapewniona godność, braterstwo i solidarność – taka jest proponowana droga. (...) Między egoistyczną obojętnością a protestem odwołującym się do przemocy istnieje opcja, która jest zawsze możliwa – dialog. Dialog między pokoleniami, dialog z ludem, bo wszyscy jesteśmy ludem, umiejętność dawania i przyjmowania, pozostając otwartym na prawdę. Dany kraj się rozwija, kiedy jego różne bogactwa kulturowe podejmują konstruktywny dialog: kultura ludowa, kultura uniwersytecka, młodzieżowa, artystyczna i technologiczna, kultura gospodarcza i rodzinna oraz kultura mediów, gdy wchodzi w dialog. Nie można sobie wyobrazić przyszłości społeczeństwa bez wielkiego wkładu sił moralnych w demokrację, tak aby nigdy nie była ona zamknięta w czystej logice albo marnej równowadze reprezentowania tych, którzy mają ustalone interesy. Uważam też za fundamentalny wkład wielkich tradycji religijnych, które odgrywają owocną rolę zaczynu w życiu społecznym i ożywiają demokracje. Świeckość państwa sprzyja pokojowemu współistnieniu różnych religii. Państwo takie, nie utożsamiając się z żadnym wyznaniem, szanuje i docenia obecność wymiaru religijnego w społeczeństwie, sprzyjając jego konkretnym wyrazom. Kiedy przywódcy w różnych dziedzinach proszą mnie o radę, moja odpowiedź jest zawsze taka sama: dialog, dialog, dialog. Jedynym sposobem rozwoju osoby, rodziny, społeczeństwa, jedynym sposobem, aby nastąpił postęp życia narodów, jest kultura spotkania, kultura, w której każdy ma coś dobrego, czym może obdarzyć, i wszyscy mogą coś dobrego otrzymać w zamian. Drugi ma zawsze coś, co może mi dać, jeśli potrafimy zbliżyć się do

15 http://www.vatican.va/holy_father/francesco/homilies/2013/documents/papa-francesco_20130727_gmg-omelia-rio-clero_pl.html [4.11.2013].

niego w postawie otwartej i z dyspozycyjnością, bez uprzedzeń. Tę postawę otwarcia, dyspozycyjności bez uprzedzeń, określiłbym jako „pokorę społeczną”, która sprzyja dialogowi. Tylko w ten sposób może wzrastać dobre zrozumienie między kulturami i religiami, szacunek jednych dla drugich, bez nieuzasadnionych pretensji i w klimacie poszanowania praw każdej z nich. Dzisiaj albo postawimy na dialog, na kulturę spotkania, albo wszyscy przegramy, wszyscy przegramy. Oto droga owocna¹⁶.

To rzeczywiście godny pochwały program, a jeśli stanie się wzorem dla polityki, w tym również dla polityki uprawianej przez katolików, to należy się cieszyć z takiej perspektywy dialogu i wzajemnego wsłuchiwanie się w racje oponenta politycznego. Czy jednak tak naprawdę się stanie, to kwestia otwarta.

Tego samego 27 lipca 2013 r., zwracając się do biskupów, papież przypomniał szczególne związki Brazylii z biskupem Rzymu, a słowem kluczowym w jego wypowiedzi jest pojęcie kompasu, właściwego kierunku. Nade wszystko zaś podkreślił mocne związki kościoła brazylijskiego z jego poprzednikami, od Jana XXIII, poprzez Pawła VI, Jana Pawła II, aż do Benedykta XVI. Tak więc zmian nie będzie, co więcej, są one niepotrzebne¹⁷.

Krytyka teologii wyzwolenia zabrzmiała już zdecydowanie w czasie spotkania z komitetem koordynującym CELAM (Rada Biskupów Ameryki Łacińskiej), gdy papież mówił o pokusach Kościoła. Jedną z nich jest „społeczny redukcjonizm”. To słowo kluczowe z dokumentów watykańskich krytykujących w latach osiemdziesiątych teologów wyzwolenia sięgających do nauk społecznych, a zwłaszcza do metodologii marksistowskiej. Co więcej, jest to, zdaniem Franciszka,

ideologia, którą najłatwiej zdemaskować. W pewnych momentach była ona bardzo mocna. Chodzi o interpretację opierającą się na naukach społecznych. Obejmuje przeróżne obszary, od liberalizmu rynkowego do ujęć marksistowskich¹⁸.

Tak więc Franciszek nie zmienia doktryny, tylko zmienia akcenty. Mówi o ubogich, ale zwraca uwagę przede wszystkim na przemianę duchową, a nie na zmianę struktur. Przypomina w tym bardziej Jana Pawła II i Benedykta XVI niż Gustava Gutierrezza czy Leonarda Boffa. Teologia wyzwolenia i jej twórcy muszą jeszcze poczekać na swojego papieża. Moim zdaniem, jest wysoce prawdopodobnie, że się go nie doczekają.

Wywiady jako nowa forma sprawowania władzy papieskiej

Niezależnie od wątpliwości, jakie budzi we mnie stosunek papieża Franciszka do teologii wyzwolenia, jestem przekonany, że jednak pewne elementy w jego

16 http://www.vatican.va/holy_father/francesco/speeches/2013/july/documents/papa-francesco_20130727_gmg-classe-dirigente-rio_pl.html [4.11.2013].

17 http://www.vatican.va/holy_father/francesco/speeches/2013/july/documents/papa-francesco_20130727_gmg-episcopato-brasile_sp.html [4.11.2013].

18 http://www.vatican.va/holy_father/francesco/speeches/2013/july/documents/papa-francesco_20130728_gmg-celam-rio_sp.html [4.11.2013].

nauczaniu wskazują na zmianę paradygmatu w podejściu do tradycji katolickiej. Jest to zwłaszcza widoczne w głośnym już wywiadzie, którego udzielił o. Antoniowi Spadaro, redaktorowi naczelnemu „La Civiltà Cattolica”. Podobnie jak wszystkie teksty papieża, również i ten wywiad znajduje się w kilku językach na oficjalnych stronach watykańskich¹⁹. Cały wywiad zasługuje na uważną lekturę i tylko ze względu na konieczność wyboru wątków ograniczę się do najbardziej znaczących, z mojego punktu widzenia, akcentów. Chodzi mi mianowicie o to, by wskazać na nowe wymiary dialogu, jakie pojawiły się u papieża. Jest to szczególnie widoczne, jeśli zestawić postawę obecnego papieża z jego bezpośrednimi poprzednikami, dla których nie tyle otwarcie na inaczej myślących było istotne, ile raczej przekazywanie własnego punktu widzenia i bronienie niezmiennej tradycji katolickiej.

Mimo licznych już komentarzy, nikt chyba nie zwrócił uwagi na nazwisko, które pojawiło się w tym wywiadzie aż trzykrotnie. Chodzi o Michela de Certeau. Franciszek określił go jako swego „ulubionego myśliciela francuskiego”. To znamienne wyznanie. Jak wiadomo, prace historyczne de Certeau miały ogromny wpływ na zmianę historiografii jezuickiej. Pozwoliły one na wypracowanie oryginalnej koncepcji antropologicznej, której korzenie sięgają jego intensywnych badań nad historią i duchowością zakonu. Zostały one dość nieoczekiwanie wyparte przez analizę życia codziennego, w którym właściwie zabrakło miejsca dla tradycyjnej religijności. W moim przekonaniu, jego przemyślenia należy wpisać przede wszystkim w kontekst teologiczny, z którego w sposób organiczny wyrastają. Jednak by zrozumieć przełomowy, a nawet rewolucyjny charakter antropologii de Certeau, należy właśnie ten kontekst przywołać. Jest nim wspomniany Sobór Watykański II. Został on celnie zrekonstruowany przez Johna O'Malley'a, którego główne ustalenia warto przytoczyć. Otóż jego zdaniem, najważniejszym dokonaniem Soboru była zmiana języka, a więc sposobu określania własnej tożsamości Kościoła, jak i stosunku katolicyzmu do innych wyznań i religii. Krótko mówiąc, „Było to «wydarzenie językowe». Język wskazywał i wywoływał zmianę wartości lub priorytetów”²⁰. Konsekwencje związane z tą zmianą języka zostały w sposób najbardziej konsekwentny wyciągnięte właśnie przez Michela de Certeau. Zwróciła na to uwagę Natalie Zemon Davis, omawiając jego książki przełożone na język angielski²¹. Widać to w sposób szczególny we wprowadzeniu do najważniejszej bodajże książki de Certeau, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, gdzie zastanawia się nad dywersyjnym charakterem języka Indian poddanych chrystianizacji. Tak więc w zmianie języka nie chodzi tylko o „inny sposób mówienia o tym samym”. Chodzi raczej o nowe rozumienie nie tylko teraźniejszości, ale i własnej historii, w tym historii jezuitów, tak aktywnie obecnych w ewangelizacji ludów „odkrytych”

19 http://www.vatican.va/holy_father/francesco/speeches/2013/september/documents/papa-francesco_20130921_intervista-spadaro_it.html [4.11.2013].

20 J.W. O'Malley, *Co się zdarzyło podczas Soboru Watykańskiego Drugiego*, przeł. A. Wojtasik, Kraków, Wydawnictwo WAM 2011, s. 26.

21 N.Z. Davis, *The Quest of Michel de Certeau*, „The New York Review of Books”, 15.05.2008.

w XVI i XVII wieku. By uchwycić rozumowanie autora, konieczne jest przywołanie dłuższego fragmentu:

Dawno temu zastanawiano się na przykład, jakie nieporozumienie rozsądza od wewnątrz „sukces” hiszpańskich kolonizatorów pośród indiańskich plemion: ulegli, a nawet zgadzający się na swe poddaństwo Indianie używali często narzuconych im czynności rytualnych, przedstawień bądź praw w zupełnie inny sposób, niż to przewidział zdobywca; obalali je nie poprzez ich odrzucenie, ale poprzez sposób ich użycia do celów i odniesień obcych wobec systemu, z którego nie mogli się wyrwać. Byli odmienni wewnątrz kolonialnego systemu, który „asymilował” ich wyłącznie z zewnątrz; użytek, jaki czynili z dominującego porządku, podkopywał władzę, której nie potrafili odrzucić; wymykali się jej, chociaż jej nie porzucali. Siła ich odmienności wynikała z praktyk „konsumpcyjnych”. Podobne nieporozumienie, choć w mniejszym stopniu, zakrada się do naszych społeczeństw dzięki użytkowi, jaki środowiska „popularne” czynią z kultur propagowanych i narzuconych przez wytwarzające język „elity”²².

Jeśli dobrze rozumiem hermeneutyczny zabieg de Certeau, to powiada on, że chrześcijaństwo zachodnie poniosło klęskę, utożsamiając religię z określoną formą kulturową, którą próbowało narzucić innym społeczeństwom. Strategie przetrwania były tak naprawdę sposobami na przeżycie i to właśnie dzięki tej dywersji (w dużej mierze nieuświadomionej) nie doszło do całkowitego zniszczenia zastanych kultur. Niektórzy teologowie afrykańscy mówią w tym kontekście o antropologicznym zubożeniu lub wręcz o antropologicznej anihilacji ich tradycji przez narzucone społecznościom afrykańskim obce im formy religijności²³. Przypominam istotę myślenia Michela de Certeau, bo rzuca ono również interesujące światło na jego intelektualną biografię. I tu pojawia się element łączący de Certeau z Ernestem Sabatem – problematyczność systemu. Zdaniem de Certeau, należy analizować nie tyle instytucje i deklarowaną wiarę, ile życie codzienne, i w nim odkrywać prawdziwy system wartości. Jego zdaniem, właśnie w latach sześćdziesiątych, a więc w czasie Soboru Watykańskiego II, i w latach następnych doszło do „zerwania odnowicielskiego” (*rupture instauratrice*) i gdzie indziej należy szukać prawdy i autentyczności. Innymi słowy, chrześcijaństwo zmieniło swój charakter i należy je badać tam, gdzie i jak żyją chrześcijanie, a nie, jak sobie ich życie wyobrażają teologowie²⁴. Krótko mówiąc, należy wejść w dialog, by zrozumieć świat, w jakim żyjemy. Dotyczy to również papieża.

I tutaj pojawia się znaczenie inspiracji intelektualnej dla obecnego papieża. Wystarczy przypomnieć, że prace historyczne de Certeau pomogły Jorgemu Bergogliowi

22 M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2008, s. XXXVI-XXXVII.

23 S. Obirek, *Od zubożenia do rozkwitu. Antropologiczne implikacje chrystianizacji Afryki*, „Afryka” 2012, nr 36, s. 107-116.

24 M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, dz. cyt.; M. de Certeau, L. Giard, P. Mayol, *Wynaleźć codzienność*, t. 2: *Mieszkać, gotować*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2011.

odkryć m.in. św. Piotra Favre'a, w którym docenił zwłaszcza „umiejętność dialogu ze wszystkimi, nawet z tymi stojącymi daleko i przeciwnikami”. Ale Franciszek nie rozczytywał się tylko w myślicielach jezuickich. Z wywiadu dowiadujemy się, że ceni Dostojewskiego, Hölderlina, Hopkinsa (to akurat też jezuita). Słucha chętnie muzyki Mozarta, Beethovena, a zwłaszcza Bacha. Ceni malarstwo Caravaggia i Chagalla. Wprost uwielbia filmy Felliniego (kiedyś gwałtownie przez Kościół zwalczanego). Bardzo mi odpowiada ten rodzaj lektur, typ muzyki czy malarstwa. Moim zdaniem, religia poddana mediacji kulturowej staje się mniej dogmatyczna i bardziej otwarta na inne sposoby przeżywania wiary w Boga. Pewnie dlatego tak mi blisko do Franciszka. A poza tym, i tutaj też zgadzam się z papieżem, „rozumienie człowieka zmienia się z czasem, pogłębia się również świadomość człowieka”. W dużym stopniu dzięki kulturze. To właśnie dzięki niej i Kościół się zmienia. Bo, jak powiada Franciszek:

Pewne drugorzędne normy i przepisy kościelne, niegdyś skuteczne, dziś utraciły wartość i znaczenie. Wizja doktryny Kościoła jako monolitu, którego należy bronić bez najmniejszego niuansu, jest błędna.

Owszem, nie jest łatwo określić, co jest pierwszorzędne, a co mniej znaczące, ale warto i trzeba o tym dyskutować. Co ciekawe, dla ilustracji swej tezy papież znowu odwołuje się do zmiennych form kultury (rzeźby i malarstwa). Ale przecież nie tylko sztuka i jej formy wyrazu ulegają przemianom; dotyczy to również prawdy, która jest nam dostępna tylko w przybliżeniu (to już moja interpretacja). Jednak gdy Franciszek powiada, że każdy człowiek, starając się lepiej zrozumieć samego siebie, zmienia się, to dotyczy to również przekazu Ewangelii:

Także formy ekspresji prawdy mogą przybierać wiele kształtów, to jest wręcz niezbędne dla przekazu przesłania ewangelicznego w jego niezmiennym znaczeniu.

Czy nie pobrzeża tu niebezpieczny relatywizm i postmodernizm? A może nie bez racji niektórzy komentatorzy zwracają uwagę na podobieństwo pewnych idei papieża Franciszka i Zygmunta Baumana? Dla mnie te podobieństwa są uderzające i wręcz oczywiste.

W każdym razie z wywiadu udzielonego redaktorowi naczelnemu „La Civiltà Cattolica” wyłania się obraz Kościoła nie tylko otwartego na dialog, ale również gotowego do przyjęcia twórczych impulsów z tego świata. Jest to jeszcze wyraźniej obecne w wywiadzie, jakiego Franciszek udzielił redaktorowi naczelnemu dziennika „La Repubblica”, Eugenio Scalfariemu, 1 października 2013 roku (również ten wywiad jest dostępny na stronie Watykanu²⁵).

25 http://www.vatican.va/holy_father/francesco/speeches/2013/october/documents/papa-francesco_20131002_intervista-scalfari_it.html [4.11.2013].

Scalfari jest nie tylko założycielem liberalnego i antyklerykalnego dziennika, a swoich poglądów nigdy nie krył; owszem, stały się źródłem jego niewątpliwego sukcesu medialnego. Eugenio Scalfari deklaruje się jako wychowany katolicko agnostyk, jest więc byłym katolikiem. Właśnie dlatego papież Franciszek zaproponował mu rozmowę i zapewnił, że nie tylko nie będzie próbował go nawracać, ale odpowie na każde pytanie. Oto, co na powitanie powiedział papież, reagując na uwagę Scalfariego, że pewnie zechce go nawrócić:

Prozelityzm to wierutne głupstwo, nie ma sensu. Trzeba się poznać, wysłuchać się i coraz lepiej poznawać świat, który nas otacza. Zdarza mi się, że po spotkaniu chciałbym spotkać się jeszcze raz, gdyż rodzą się nowe idee i odkrywa się nowe potrzeby. To jest ważne: poznać się, wysłuchać, poszerzyć krąg myśli. Świat przebiegają drogi, które się zbliżają i oddalają, ale ważne, by prowadziły nas ku Dobru.

To słyszeliśmy już w rozmowie z rabinem Skórką. Bergoglio jest wierny wypowiedzianym wówczas słowom. Tymczasem redaktor naczelny „La Repubblica”, odwołując się do otrzymanego od papieża listu, przypomina, iż Franciszek napisał, że sumienie jest autonomiczne i że każdy powinien iść za głosem swego sumienia. Papież temu nie zaprzecza, ale podkreśla:

I to powtarzam. Każdy ma swoje pojęcie Dobra i Zła i powinien wybierać Dobro i zwalczać Zło, tak jak je rozumie. To wystarczyłoby, aby świat stał się lepszy.

Scalfari podsumowuje cały wywiad w sposób następujący: „Jeśli Kościół stanie się taki, jak on o nim myśli i jak chce go zmienić, to zmieni się cała epoka”. Sądzę, że ma rację.

Wystarczy przywołać kilka najważniejszych stwierdzeń z tej rozmowy, by zdać sobie sprawę, że papież Franciszek zamknął pewien rozdział w sposobie sprawowania urzędu papieskiego i otworzył nowy. Jego rysem najbardziej znaczącym jest wsłuchiwanie się w potrzeby innych, a nie osądzanie tych, którzy nie podzielają doktryny katolickiej. Oto najważniejszym problemem dla Kościoła jest trudne położenie ludzi starych i brak pracy dla młodych:

Dwie największe zmary, jakie prześladują dzisiejszy świat, to bezrobocie młodych i samotność, w jakiej są pozostawieni starzy. (...) To jest również najpoważniejszy problem Kościoła.

A pytany o komunizm i teologię wyzwolenia, papież stwierdza, że komunizm go wprowadzić nie uwiódł, ale ceni komunistów, którzy potrafili za swoje przekonania cierpieć, a nawet ponieść śmierć, jak jedna z jego wykładowczyń na uniwersytecie w Buenos Aires:

Miałem wykładownicę, którą szanowałem i darzyłem przyjaźnią. Była gorliwą komunistką. Często mi czytała i dawała do czytania teksty partii komunistycznej. W ten sposób poznałem tę bardzo materialistyczną koncepcję. (...) Kobieta, o której mówię, została później aresztowana, poddana torturom i zamordowana przez reżim dyktatorski, jaki wówczas rządził w Argentynie.

To dzięki niej zrozumiał później, jak wiele elementów wspólnych z komunizmem miała nauka społeczna Kościoła.

Na stwierdzenie Scalfariego, że zdarza mu się bywać antyklerykałem, gdy spotka klerykała, papież odpowiada:

To i mnie się przydarza, wobec klerykała staję się od razu antyklerykałem. Klerykalizm nie powinien mieć żadnego związku z chrześcijaństwem.

Na uwagę, że we Włoszech katolicy stanowią mniejszość, ci praktykujący od 8 do 15 procent, a ogólna liczba może sięgać 20 procent, a poza tym na świecie chrześcijanie, których jest nieco ponad miliard, w stosunku do siedmiu miliardów populacji światowej, też są mniejszością, Franciszek odpowiada, że tak naprawdę bycie mniejszością nie jest czymś złym, a prawdziwa misja Kościoła nie polega na nawracaniu:

Naszym celem nie jest prozelityzm, ale wsłuchiwanie się w potrzeby, pragnienia, rozczarowania, w rozpacz i nadzieję. Powinniśmy przywrócić nadzieję młodym, pomagać starym, otworzyć na przyszłość, bronić miłości. Biedni wśród biednych. Powinniśmy przygarnąć wykluczonych i głosić pokój. Sobór Watykański II, natchniony przez papieża Jana XXIII i Pawła VI, zdecydował patrzeć w przyszłość z duchem nowoczesnym i otworzyć się na współczesną kulturę. Ojcowie soborowi wiedzieli, że otwarcie się na kulturę współczesną oznaczało ekumenizm religijny i dialog z niewierzącymi. Od tamtego czasu zostało zrobione bardzo mało w tym kierunku. Mam pokorę i ambicję, by to zrobić.

W tej rozmowie nie tylko Franciszek odpowiada. On również stawia pytania, chce się dowiedzieć, co stanowi istotę niewiary, co nadaje jej sens. Oto wyjaśnienia Scalfariego:

Różnią nas myśli, ale jesteśmy podobni jako ludzie, nieświadomie ożywiani przez nasz instynkt, które przekształcają się w odruchy, uczucia, wolę, myśl i rozum. W tym jesteśmy podobni.

Ale papież chce wiedzieć więcej, czym jest Bycie, w które, jak powiedział, wierzy jego rozmówca. Otrzymuje wyjaśnienie:

Bycie jest wiązkami energii. Energii chaotycznej, ale niezniszczalnej i pozostającej w wiecznym chaosie. Z tej energii wyłaniają się kształty, kiedy energia dociera do punktu wybuchowego. Kształty mają swoje prawa, swoje pola magnetyczne, swoje elementy chemiczne, które łączą się w sposób przypadkowy,

ewoluują, w końcu gasną, ale ich energia nie znika. Człowiek jest prawdopodobnie jedynym zwierzęciem obdarzonym myślą, przynajmniej na tej naszej planecie i w tym systemie słonecznym.

Franciszek nie jest przekonany i ze swej strony przywołuje tekst listu, jaki wcześniej napisał do Scalfariego, w którym mówił, że:

Z mojej strony zauważam, że Bóg jest światłem, które oświeca ciemności, nawet jeśli ich nie rozprasza, i iskra tego światła jest w każdym z nas.

Podsumowanie Scalfariego ze spotkania z papieżem Franciszkiem przywołałem wyżej. Oto, jak Franciszek postrzega sens rozmowy:

Wróćmy do tego, co jest. Zrobiliśmy krok naprzód w naszym dialogu. Stwierdziliśmy, że w społeczeństwie i w świecie, w którym żyjemy, wzrósł egoizm znacznie bardziej niż miłość wobec ludzi, a ludzie dobrej woli powinni działać, każdy na mocy własnych sił i kompetencji, tak by miłość wobec innych rosła do tego stopnia, by dorównać, a w miarę możliwości i przewyższyć miłość własną.

Myślę, że podobnie o zakończonej rozmowie myślał Eugenio Scalfari, a dla obu stanowiła ona nową odsłonę filozofii dialogu.

Mam też nieodparte wrażenie, że sposób, w jaki papież Franciszek praktykuje sztukę dialogu, znalazłby uznanie w oczach Barbary Skargi, która przecież napisała, że:

Tylko w rozmowie poznajemy racje innego, jego sposób widzenia świata, jego zamiary i dążenia. Rozmowa odsłania, rozmowa, którą nie kierują, jak pisał Gadamer, przedsady, rozmowa otwarta, sprzyjająca rozmówcy, choćby jego argumenty nie znajdowały naszego uznania. Te argumenty chcemy jednak znać, chcemy też przedstawić swoje²⁶.

Czy tak praktykowany dialog znajdzie również swoje przedłużenie w polskim katolicyzmie? Czy polscy katolicy potrafią, podobnie jak ich papież, rozmawiać z ludźmi niepodzielającymi ich religijnych przeświadczeń? To pytanie, jak na razie, musi pozostać bez odpowiedzi.

A New Beginning of the Philosophy of Dialogue: Jorge M. Bergoglio

The author analyses a radical change which could be observed in the Catholic Church. The institution which is typically seen as approaching its own doctrine, based on the dogma of papal infallibility, with conservatism and rigidity, declares (through many enunciations of pope Francis) that it is ready for changes in the doctrine. We are witnessing a dynamic process, and to calculate its implications is difficult. However, today we can already speak of a new beginning which could be called the philosophy of dialogue. The author argues that this new start is a reality, no matter if it is accepted or not by institutional Catholicism.

26 B. Skarga, *Spółeczna monada*, [w:] *Człowiek to nie jest piękne zwierzę*, dz. cyt., s. 109.